

# Gość Niedzielny.

Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“.

Po pracy uciążliwej rozrywka potrzebna, — Szukaj jej w oświacie, bo to rzecz chwalebna:  
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków! Amen

**Na 22 niedzielę po Świętkach.**  
Ewangelia u św. Mat. roz. 22, wiersz 15—21.

W on czas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu Ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Cemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarzski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarzkiego, a Bogu, co jest Bożkiego.

## NAUKA.

Dobroć to tylko twoja, Panie, dozwala nam zwać Cię Ojcem naszym. Gdybyś pozwolił, po skończonej gorącej modlitwie, nazywać Cię Ojcem, było by to dowodem, łaskawości twej niesłychanej; ale Ty, Boże, dozwalając na samym początku modlitwy „Ojcze nasz“, zwać Cię Ojcem naszym, dajesz nam dowód Twej nieskończonej, niepojętej ku nam miłości; coby powinno nas przejąć takim dla Ciebie Boże uwielbieniem, a zarazem radością, że po za tem, prócz Ciebie, a Ciebie we wszystkim, nic pożądać by nie można było.

Ojcze, gdyby kto mniemał, iż to słowo stosuje się tylko do pierwszej Osoby

Trójcy Przenajświętszej, byłby w wielkim błędzie. Wymawiając je bowiem, wychwalamy i prosimy całą Trójcę Przenajświętszą, Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha św., bo każda z tych Osób, bierze udział w przysposobieniu nas, za dzieci i synów Bożych. A ilekroć ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Pomnijmy jednak, że aby się stać dziećmi i synami Bożymi, Słowo przedwieczne oblekło się w ciało ludzkie; za ojca przybrało sługę (św. Józefa), pozwoliło się zwać synem Dawidowym, poniżyło się aby nas wywyższyć i odrodzić w duchu; a, będąc Synem Boga, stało się synem ludzkim z Rodzicielki, abyśmy nie byli dziećmi, naszej rodzonej tylko matki.

Ojcze. Od lat niemowlęcych przyzwyczailiśmy się wymawiać to słowo, z uszanowaniem i miłością do ojców naszych, a ono Tobie Boże przedewszystkiem się należy; boś Ty Stwórcą, Odkupicielem, Poczyszycielem i Opiekunem naszym. Jeżeli też nazywamy ojcami ludzi starszych i godniejszych od nas, składamy dowód, że ich kochamy i szanujemy. Gdy zaś stosujemy to słowo do Ciebie, Panie, mamy na ustach i w sercu naszym słowo, jakim się sam zwiesz w Piśmie świętem, i wyznajemy z Psalmistą i Kościołem świętym całym, Tobie Ojcze miłosierdzie; Ty oddasz każdemu, według uczynków jego. Sw. Paweł w liście do Rzymian, przypominając im, że Bóg przysposobił ich za synów i dzieci swoje, tak się wyraża: Kochajcie Boga, boście nie wzięli ducha niewolnictwa, znowu ku bojaźni,

alęście wzięli ducha przywłaszczenia za syny; przez którego wołamy: Przyniesienie jest dziełem miłości, wybiera się bowiem tego, którego przysposabia się za syna. Kochajmy zatem Ojca naszego Niebieskiego, który wybrał nas wśród wielu, a jeżeli Go będziemy szczerze miłować, wzbogaci nas duchem Syna swego jednorodzonego, który w nas i przez nas mówić będzie: Boże, Tyś najlepszym Ojcem naszym.

Przez Chrztost św. stajemy się przybranymi dziećmi Bożemi, albowiem Sakrament Chrztu św. czyni nas podobnymi Obrazowi Syna. Spraw zatem miłosierny Ojcze, aby odrodzone przez Chrztost św. dusze nasze, nigdy się żadnym ciężkim grzechem nie skalaly. Bądź też błogosławiony, Boże Ojcze, żeś przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, wspomniął na nas, ulomne stworzenia. Błogosławimy Cię i wychwalamy, wraz z Synem Twym jednorodzonem i Duchem św. pocieszycielem naszym, teraz, zawsze i po wszystkie wieki wieków, Amen.

Zwać Cię, Boże Ojcze, Stwórca wszechmocnym, Opatrznością, Panem nieba i ziemi, jest niewątpliwie cześć Ci oddawać należną: ale Twoją niezrównaną chwałą jest, być Ojcem Chrystusa Pana. Dlatego też klękam na kolana moje, ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa; z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywane. Ojcze Pana Jezusa, a zarazem Ojcze nasz, racz przyjąć hołdy, które składam pokornie, u stóp twego Ojcowskiego, pełnego chwały Majestatu. Radbym mieć miłość, jaką Pan Jezus miał dla Ciebie. Ale Sya to tylko Twój jednorodzony, co zna Cię doskonale, może Ci Boże Ojcze, cześć oddawać i kochać tak, jak na to zasługuje Twoje Boskie Ojcostwo. On bowiem jeden, będąc równym Tobie, może powiedzieć: Ja i Ojciec jedno jesteśmy. O Boże Ojcze, uwielbiam Twą godność ojcowską, przedwieczną, niepojętą, a pragnąc cześć moją, godniejszą uczynić, łączę się w Kościele św. z chwałą jaką Ci składa, za mnie i za nas wszystkich Chrystus Pan, Zbawiciel nasz.

Gdy też nad tem rozmyślam, nakazu-

jąc sercu memu głębokie milczenie. przypominam sobie wyrzeczone przez Niego słowa do św. Magdaleny: Wstępuję do Ojca mego i Boga waszego, Pan Jezus bowiem, mówiąc o Bogu Ojcu, nie używa słów Ojcze nasz, ale zwie Go jednym tylko słowem Ojcze, abyśmy wiedzieli i zrozumieli, że pierwsza Osoba Trójcy Przenajświętszej, jest ze Słowem przedwiecznem, jednym i tynsamym Bogiem, że Chrystus Pan, światłość światłości, jest Bogiem prawdziwym, współistotnym Ojcu, i że przez Niego, wszystkie rzeczy sprawione są. Przez tego też wielkiego pośrednika mego, jakiego mam w Niebie, Jezusa Chrystusa, wołam: Zmiłuj się nademną i nad nami Boże; Ojcze, któryś jest w Niebiesiech.

Czwarte przykazanie nakazuje czczyć ojca i matkę. A Pan Jezus, co przyszedł, by niezmiąć zakonu, ale go udoskonalić, dlatego rzekł do otaczających Go: Ja czczę Ojca mego. Temi zaś słowy daje nam do zrozumienia, że powinniśmy kochać ojce i matki nasze i wszystkich starszych i przełożonych, jako przedstawicieli Ojcostwa Bożego. Gdy zaś ubolewał nad niewiarą, i zaślepieniem ludów, co Bogu służyć nie chcą, wygłaszał doskonałości Ojca, mówiąc: Ojcze sprawiedliwy, świat Cię nie znał, jam Ciebie poznał, i ci co poznali, żeś Ty mnie posłał. A gdy lud wdzięczny za tylekrotne uzdrowienia i rozliczne cuda, jakie czynił chciał Pana Jezusa królem ogłosić; rzekł: Ja nie szukam chwały swej; — jest który szuka i sądzi. Gdy zaś faryzeusze zarzucali mu, że zwodzi lud, i jest narzędziem szatana, odrzekł: Sprawy, które ja czynię w Imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają; owce moje słuchają głosu mego, ja je znam, i idą za mną. Ja im wieczny żywot dawam, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Dziecięciem jeszcze, pozostawszy w świątyni Jerozolimskiej, rozprawa z doktorami, aby spełnić wolę Ojca swego. A przepowiadając śmierć, jaką ma ponieść, rzekł do uczniów swych: Gdybyście mnie miłowali, wzdobyłście się radowali, że idę do Ojca, iżby świat poznał, że miłuję Ojca; a jako mi Ojciec rozkazanie dał,

tak czynię. W miłości też swej niezrównanej, nieskończonej, ku chwale Ojca swego, mówi Mu: Jam wślawił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wstaw mię Ty Ojcze, sam u siebie chwała, którąm miał u Ciebie pierwiej niżli świat był.

Lulzie uganiają się za marnościami, a szukając szczęścia w rzeczach znikomych, doznają wielkiego zawodu, Żeby wcale dobrze robić, i żeby ślad jaki z pracy naszej ku indywidualnemu i publicznemu pożytkowi pozostał, trzeba starać się o łaskę Jego, bez niej bowiem nic dobrego i trwałego uczynić nie można. Łaskę zaś Bożą otrzymamy, gdy nie będziemy prowadzić życia rozpustnego, cielesnego zwierzęcego. Jakiem bowiem prawem mam podnieść oczy i ręce do Nieba, jeżeli tarzam się w kałuży sprośnych obrzydliwych grzechów moich; jeśli jestem złym, nieposłusznym synem Boga Ojca mego. Nie, Święty Ojcze, nie chcę być złym niepoprawnym synem Twoim, będę się starał zawsze myśleć o Tobie, i na wzór jednorodzonego Syna Twego, Jezusa Chrystusa, Pana mego, Tobie się podobać. Mogłem zapewne, dla grzechów moich, stracić prawo, zwać się synem Twoim; ale Ty Boże, nie tracisz nigdy prawa do Ojcowstwa Twojego i do Imienia Ojca mego i naszego.

„Ojcze nasz“. Na Chrzcie świętym, otrzymaliśmy prawo zwać Boga Ojcem naszym. Nie mówimy też Ojcze mój; ale Ojcze nasz, bo nie godni sami przez się, składać cześć i chwałę Bogu należną, wymawiając te słowa, łączymy się ze wszystkimi Świętymi w Kościele Bożym. Nie poczuwać się bowiem do tej łączności i miłości, ze wszystkimi wiernymi, byłoby krzywdę Bogu wyrządzać, i nie uznawać, nie rozumieć, że jest Ojcem wszystkich; że Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi; że Duch św. mieszka w duszach wiernych Kościoła św. Dobrze to zaś pojąć, zrozumieć, jest to czynić akt pokory należnej i przysposobie serce do chrześcijańskiej miłości bliźniego; nie wyłączać się do innych i wyżej się od nich nie stawiać. Modlitwa Pańska, jest modlitwą braterską, prosimy

zatem, aby Bóg, użyczał innym łaski, jako i nam samym, a prosząc za innymi nie zmniejszymy sobie części jaką otrzymać pragniemy. Bóg rozdając swe dary, dobrodziejstwa i łaski, nie zuboży się wcale, bo bogatym jest w swych doskonałościach nieskończonych, a mile patrzy i przyjmuje modlitwy tych, co się za drugich modlą. Gdybyśmy posiadali mocną wiarą i serce mężne, wielu kochające, prosząc za siebie i drugich, nietylko otrzymalibyśmy to, o co prosimy, ale kochalibyśmy coraz lepiej Boga i bliźniego, ku powiększeniu chwały Bożej, na ziemi i w Niebie.



## Jak przełożona klasztoru uwolniła swego ojca.

Archaniela Panagirola, przełożona klasztoru św. Teresy w Medyolanie, starała się gorliwie o niesienie pomocy duszom w czyśćcu będącym. Rzadko przecież pamiętała o duszy swego ojca, lubo go za życia czule kochała. Zdarzenie niespodziewane i cudowne było powodem, że uczuła potrzebę wynagrodzenia tego zaniedbania. W dniu zadusznym ukazał jej się Anioł Stróż, uchwycił ją za rękę i poprowadził w sposób duchowy do czyścca. Tu spostrzegła i poznała pomiędzy innymi duszami swego ojca. Skoro i on ją poznał, rzekł: O Archanielo, córka moja! jakże to być może, żeś tak długo zapomniała o nieszczęśliwym twym ojcu, który tu tak strasznie cierpi? Ty, która tak kochasz dusze obce; widzę bowiem, ile z nich doznaje przez twą przyczynę wyzwolenia, zapominasz zupełnie o mnie, który jestem ojcem twoim i któremu tyle masz do podziękowania! Archaniela uczuła cały ciężar tych zarzutów, musiała bowiem przyznać, że je zasłużyła i przyrzekła wśród łez, że użyje wszelkich środków, aby go z czyścca wyzwolić. Gdy się nad tem zastanawiała i nie mogła sobie wytknąć, jak się to stać mogło, że zaniedbała modlitw za swego

ojca, rzekł jej Anioł Stróż: „Pan Bóg dopuścił to, aby ojca twego ukarać, że na ziemi za mało się starał o swe zbawienie i za mało pamiętał o duszach w czyśćcu cierpiących.“

Od onego dnia nie miała Archaniela jednej chwili spokoju, dopóki modlitwami, postami i umartwieniami ciała nie wyzwoliła ukochanego ojca swego. Po pewnym czasie ukazał jej się też, otoczony blaskiem światła niebiańskiego i podziękował jej za uzyskane przez nią uwolnienie z mąk czyśćcowych.



## Prawdziwa i piękność.

### I.

Zaledwie słonko majowe wstało,  
Brat starszy w ogród szedł z siostrą małą;  
A wszystko do nich śmieje się wkoło;  
Wszystko ich wita mile, wesoło:  
Ptaszęta z gniazdek radosnym śpiewem,  
Milutki wietrzyk świeżym powiewem,  
Kwiatki — tysiącznych wonią pachnideł,  
Motylki — barwą i blaskiem skrzydeł.  
»Ach mój braciszku — woła Ludmiłka,  
Patrzaj, czy widzisz tego motylka?  
Jaki on ładny! Ach, a te różel  
Czyż co na świecie zrównać im możeł  
A tam znów lilia... albo fijołek!  
Słuchaj, to pewno jakiś aniołek.  
Wszystko dogląda w tych stworzeń rzedzie.

Ze tylko piękność wszędzie a wszędzie!  
Kiedy tak mówi -- mały robaczek  
Niekształtny, ciemny, środkiem drożyny  
Pełźnie powoli pod bliżki krzaczek,  
Pewnie do swojej rodziny.

»Ach, jaki brzydkil« Ludmiłka woła  
I nim dopełznął do krzaczka,  
Nim brat spóźniony przeszkodzić zdoła,  
Depce biednego robaczka.

A brat rzekł smutnie: »Zła ogrodniczkoł  
I za cóż jesteś tak grózną?  
O, pożałujesz tego, siostrzyczko,  
Ale już będzie zapóźno!«

### II.

Gdy słońce zaszło, a księżyc złoty  
Z za lasów czolo wychyli, —  
— Siostro — brat rzece — nie masz ochoty  
Pójść, gdzieśmy rano bawili?

— O, dobrze, bracie! I już wybiegli;  
W ogródku cisza dokoła,  
I długie, długo nic nie spostrzegli,  
Aż nagle siostra zawoła:  
»Ach, mój braciszku! Patrz! te światełka!  
Czy to kawałki gwiazdeczki?  
Czy taka świetna rosy perełka?  
Czy takie cudne kwiateczki?  
— A, prawda, siostro, że cudnie świecą!  
Ale te drobne światełka,  
Co takie świetne promienie nieca,  
O, to nie rosy perełka!  
Ani to gwiazdka spadła w te krzaczki,  
W drobne się iskry rozliła  
To takie same brzydkie robaczki,  
Jakiegoś rano zabiła.

A gdzież są owe poranne blaski?  
Kwiatów kolory rozliczne?  
Gdzież te motyli skrzydeł obrazki,  
Tak krasne, lśniące, przesliczne?...

Wszystko to znikło, bo słońce zgasło,  
Bo razem z słońca skonaniem  
I dla nich skonu wybiło hasło!  
Wstaną aż z słońca powstaniem!  
Ale robaczki świecą tak jasno,  
Choć niebo chmury powłoką!  
Choć blaski słońca dawno zagasną,  
A zorze jeszcze daleko...

Nie trudno błyszczeć promieniem jasnym,  
Cudzym i tylko odbitym,  
Lecz jak ten robak, promieniem własnym,  
Promieniem w duszy ukrytym!  
Nie trudno błyszczeć przy dnia pomocy  
Gdy słońce przyświeca jasno,  
Ale w ciemnościach, wśród nieszczęść nocy,  
Gdy wszystkie światła pogasną!  
W ogrodzie świata, droga Ludmiłko,  
Zobaczysz dużo motyli,  
Ale na piękność duszy patrz tylko!  
Ta tylko jedna nie mylił  
W ogrodzie świata lica niejedne  
Ujrzyś zmienione cierpieniem,  
Wtedy przypomnij robaczki biedne  
I rzuć współczucie spojrzeniem,  
Bo może pod tą brzydką owłoką  
Dusza promieni się jasno,  
Jak te robaczki z nocną pomroką  
Siłą prawdziwą — bo własną.

Zewnętrznych wdzięków w muszkach, w  
[kamieniu

Lub w kwiatkach szukaj, Ludmiłko,  
Ale w myślącem, jak ty, stworzeniu  
Ceń duszę, ach, duszę tylko!

K. Baliński.



## Piwo w Polsce.

Piwo jest napojem, który jedynym osobom bezwarunkowo szkodzi, drugie w pewnych razach wzmacnia i pokrzepia, pod warunkiem wszakże umiarkowanego i we właściwej porze użycia. Oczywiście piwo dobre, albowiem piwo w złym gatunku zawsze i każdego człowieka zdrowiu tylko ujmę przynosi.

Dotychczas nie rozstrzygnięto śmiesznego sporu, czyim piwo jest wynalazkiem: Polaków czy Niemców? Właściwie, ani pierwszych, ani drugich, już bowiem starożytni pisarze greccy i rzymscy wspominają o napoju wyrabianym z wyroszczonej pszenicy i jęczmienia. Napój ten poświęcony był bogini rolnictwa Cererze, a stąd nazwa łacińska piwa: *cerevisia*.

W kronikach Gallusa i Dytmara znajdujemy uwagę, że nasz Bolesław Chrobry sporo piwa wypijał, co dało Syrokomli powód do skreślenia następującego rymowanego żartu:

Niemcy nam chcieli ukraść Kopernika;  
Z przywłaszczonego odarto ich blasku.  
Chcieli nam dowieść, że piwo wynika  
Z ich wynalazku.

Ale w Dytmara pismach zostawiona,  
Pamiętka stara, kronikarska, żywa:  
Bolesław Chrobry przyjmował Ottona  
Kufelkiem piwa.

Faktem przecież jest, że klasztor w Tyńcu miał w XII wieku własny browar, a Ludgarda, żona Przemysława II-go, założyła w Kaliszu aż ośm browarów. Długosz nadmieniał, że ów Przemysław, jako chorowity, pijał tylko słabe piwo. Ten sam kronikarz powiada, że Konrad, książę cieszyński (w r. 1303). proboszcz wrocławski mianowany został Arcybiskupem w Salzburgu i zrezygnował z onej godności „albowiem nie było tam piwa pszenicznego, do którego z dzieciństwa nawyki”.

Następnie Długosz opisuje, że »w Mazowszu wina rzadko kto używa, tylko napoju z pszenicy, chmielu i wody, piwem zwanego«. Stąd w starodawnej pieśni o Mazurach śpiewano:

Mazurowie nasi  
Po jaglanej kaszy  
Słone wasy mają  
W piwie je maczają.

Chmiel już od XIV-go wieku był przedmiotem handlu wywozowego, a statut litewski przepisuje surowe kary na szkodników chmielarskich. Król polski Zygmunt Stary spożywał codziennie na śniadanie polewkę piwną z grzankami, zwaną »gramatką«. — Syn jego, Zygmunt August, dając w 1551

roku przywilej na warzenie piwa Negelinowi i Ulrychowi, zaleca wszystkim piwowarom piecze ich systemu, ponieważ oszczędzają co najmniej trzecią część paliwa. Konstytucya 1565 roku ustanowiła podatek czopowy po 4 i po 6 groszy od beczki. W XVI-tym i XVII-tym wieku najśłodsze piwa były: piotrzkowskie i proszowskie. Po nich szły: łęczyckie, piątkowskie, bydgoskie, przemyskie, świdnickie, gdańskie i wrocławskie.

Cech piwowski w Krakowie istniał już w 1458 roku i piwowarzy mieli swoją basztę do obrony w razie oblężenia. Taksa żywności na ratuszu krakowskim z 1573 roku stanowi, aby piwo warzono tylko z czystej pszenicy. Stąd poeta Miaskowski nazywa piwo napojem z pszennej jagody. Lecz w XVII-tym wieku jęczmień wziął górę nad pszenią. Prawo z 1685 roku przepisywało tylko, aby na 10 korcy jęczmienia obowiązkowo dodawano dwa czystej pszenicy. Różne już były smaki piwa, a wybrednym piwoszom przypomnia książkę naszych poetów Jan Kochanowski:

Gniewam się na te pieśczone ziemiany,  
Co piwu radzi szukają przygany;  
Nie pij, aż ci się pierwej będzie chciało,  
Tedyć się każde dobrem będzie zdało.

Słynne podotąd piwo grodziskie w XVI już wieku było sprzedawane w Wielkopolski do Brandeburgji, a na Mazowszu przez trzy z górą stulecia słynęło piwo wareckie, czyli w Warce warzone, jak na Litwie: grodzieńskie, kiejdańskie, nieświezkie, balwierzykie i orszańskie.

Pracowite i gospodarne prababki nasze w każdym domu warzyły wyśmienite, jasne i lekkie piwo szumujące, zwane »szlacheckiem«. Ciemniejsze z goryczką wyrabiano, dodając jagód jałowcowych. W starej polszczyźnie słodziny nazywano młótem, wrzątek piwny brzezczą, suszarnię słodzin ozdównią. Po domach miano zawsze do warzenia trzy naczynia: trzynogę kadkę i kociołek. Obszerną rozprawę o różnych sposobach warzenia piwa mieści w sobie książka pod tytułem: »Ziemianin, albo gospodarz inflancki«, wydana w Słucku 1673 roku.

Z czasem piwownictwo albo browarnictwo urosło do znaczenia dużego przemysłu, lecz czy obecnie piwo nasze jest lepsze; a przedewszystkiem zdrowsze od dawniejszego?



# Cicha skarga.

Czoło mu troski w bruzdy poorwały, twarz jego i postać były znakiem ciężkiego znoju, co z czasem na chłopskiej rysuje się twarzy. Czoło stroskane na twardej oparł dłoni i patrzył oczami rozplakanej swej duszy, gorzkie zawodzącej żale, na zboża swojego łany, co mu je woda zalała. Chłopem był i w miłosierdzie, Boże wierzył bardzo wierzył, a że dziś mu dusza utonęła w czarnych głębiach troski, że dziś po duszy jego nie polał się złoty strumień nadziei i wesela, to za to on już nie może — to woda temu winna, co jego złote zboża w śmiertelny pochwyliła uścisk, to kobieta jego temu winna, co ją choróbsko na leże rzuciła, to ta bura jałoszka temu winna, co mu niedawno padła i ta stodoła, co tak pustką świeci... Tak, to wszystko razem jest temu winne, że chłop dzisiaj patrzy oczami rozbolącej swej duszy na te wody dalekie, co mu się na polach jak mara położyły, i tak gniotą, gniotą tę jego lubość, tę nadzieję, ten chleb, co go żywić miał, gdy przyjdą śniegi i zawieruchy i mróz, wielki mróz... Było tak parno, słońce żarem kładło się na ziemię i kapało się w rzece, a chłop wstrząsał się... Obejrzał się po izbie, — w kącie stało leże, a na niem spała jego »stara« okryta w wielkie pielesze, bo ciągle jej było zimno. — „Stara“ spała... Chłop patrzy a otrząsa się... i patrzy duszą... i widzi tam w rogu swej niskiej izby widmo, co kłapie z zimna zębami, a tak je strasznie szczerzy i takie żarłoczne ma ślepie... I widzi chłop, jak widmo tam z kąta wylazi i kłapiąc zębami sunie się chwiejnie do stołu, jak siada, jak woła: jeść... jeść... I znów się chłop wstrząsnął, zamknął oczy i utonął zupełnie w duszy swej pełnej skargi i bólu, tej duszy, na której dnie wiara walczyła z bluźnierstwem, co chciało wyrwać się z uścisku wiary i straszonym gromem uderzyć w sklepienie niebieskie i rzucić wielkie...

Chłop zadrzał i przestraszone oczy otworzył... i skierował je ku jasnej szybie wody, którą w tej chwili statek przerzynał, wioząc gości wesółych. Na statku skocznego grali, — w chłopskiej izbie baba stękając wołała wody... Chłop powstał i podał jej wody...

„Słyszysz stara, jak muzyka rznie. Na świecie tak ładnie, ludzie się tak bawią huczno a wesolo; musisz z leży powstać, niechłyśma sobie też podskoczyli.“

A kiedy baba, co ją gorączka trawiła, słów chłopca nie słuchała, poszedł on z głową zwieszoną do stodoły, padł na klepisko i czołem pooranem uderzył w nie, a wśród łez, co mu ciurkiem płynęły po twarzy modlił się, a czołem bił o klepisko, i wołał: Boże ulituj się!

St. P.



## Zepsute palce.

Pewnego pięknego popołudnia — opowiada pan J. — wyszedłem za miasto na przechadzkę. Uszedłem już spory kawał drogi, gdy naraz usłyszałem turkot zbliżającego się powozu, w którym ujrzałem znanego mi lekarza; na mój widok zacny lekarz kazał powstrzymać konie i zawołał wesoło:

— Dokąd to panie Józefie? Jeżeli na przechadzkę, to siadaj ze mną, tak dawno nie widzieliśmy się, mile mi będzie bardzo twoje towarzystwo.

Ucieszyłem się zaproszeniem doktora i pojechałem z nim do oddalonej o jaką milę wioski, gdzie spieszył do chorego.

Nagle jak gdyby sobie coś przypomniał, zamilkł doktor a po pewnym namyśle rzekł:

Wszystko, co panu przytoczyłem do wodzi, że nie wiele jest dziś tajemnic dla medycyny, a przecież przyznać muszę, że zdarzają się choroby, których przyczyn trudno dociec nauką. Znasz mnie pan, że przesądnym ani zabobonnym nie jestem; że we wszystkich objawach życia upatruję tylko naturalne przyczyny i skutki; jednakże nie dalej, jak przed pół rokiem, miałem pacyenta, którego choroby nie mogłem sobie wytłumaczyć w sposób naturalny.

— I w jakim sposobie wytłumaczyłeś ją pan sobie? — zapytałem z uśmiechem, bo wiedziałem, że doktor, choć nie można mu było nic zarzucić, był bardzo wolnomyślnym i sam się przyznawał do tego.

— Dla mnie choroba została zagadką, ale sąsiedzi chorego przypisywali ją karze Bożej za krzywoprzysięstwo.

— Jakto? więc ten twój pacjent był krzywoprzysięzcą?

Sądownie nie dowiedziano mu tego, ale głos ogółu uważał go za takiego.

— Lecz jakież były objawy tej niepojętej przez pana choroby?

— Posłuchaj, jak się rzecz miała. Przed kilku miesiącami przyszedł do mnie wyrobnik z wioski, do której właśnie jedziemy, i prosił, aby mu poradzić coś na palec bolący od

dni kilku. Ujrawszy palec, spostrzegłem od razu, że się psuje, gnije po prostu; zbadalem chorego, był zupełnie zdrow i silny; na pytanie moje odpowiedział, że palca sobie niczem nie uszkodził; że nagle zaczął boleć i psuć się.

Zastosowałem odpowiednie środki, opatrzyłem rękę i kazałem za kilka dni przyjść choremu do opatrunku. Stawiał się biedak w oznaczonym czasie, ale ze zdziwieniem spostrzegłem, że z dużego palca, który najpierw zaczął boleć, prawie już nic nie zostało, odpadł cały, a natomiast zaczął się psuć wskazujący. Użyłem wszystkich środków poświadczanych mi przez naukę, lecz niestety, na próżno; palce gnily jeden po drugim, dopóki nie zepsuły się i nie odpadły wszystkie u prawej ręki.

Przeżyłszy tej dziwnej choroby odnaleść nie mogłem i mimo największych wysiłków nie uratowałem ani jednego palca, gdy ostatecznie odpadł, rany zagoiły się bardzo prędko.

Chory zwykle przychodził sam do mnie nic więc nie wiedziałem o nim więcej nadto, że był robotnikiem; lecz raz będąc w miejscu jego zamieszkania, u innego chorego, zapytałem jak się miewa ten nieszczęśliwy kaleka.

— A panie doktorze — odpowiada mi poważny gospodarz, do którego zwróciłem pytanie — biedny on jest, to prawda ten robotnik bez palców, bo co teraz poczniesz? ale potrzebaż mu być tak ciężko obrazić Pana Boga i taką karę ściągnąć na siebie?

— Więc to kara Boża ta jego choroba — zapytałem zdumiony — cóż to on zrobił takiego?

— Nie wie pan doktor? toć wszyscy o tem mówią, że przysiągł fałszywie i Pan Bóg go dotknął kalectwem, jemu na karę a na przestroge drugim.

Zapytałem jeszcze tego i owego, o mego byłego pacjenta, a wszyscy bez ogródki utrzymywali, że choroba jego to kara Boża.

— A być może — odrzekłem — sam utrzymujesz doktorze, że naturalnej przyczyny tego cierpienia nie było; a że bez przyczyny nie ma skutku, więc przyczyną było to coś nadzwyczajnego; mogła wtedy być nią kara Boża.

— No, kiedy Pan Bóg karze grzech w taki sposób, to czemuż się to dzieje tak rzadko? — zagadnął lekarz — gdyby po każdej zbrodni następowała natychmiast kara niktby chyba nie grzeszył, a ludzie byłiby dobrzy jak Aniołowie.

— Za wiele chcesz wiedzieć doktorze — odparłem — „Drogi Boże nie są naszymi drogami“. A potem, gdyby ludzie tylko z obawy kary unikali złego, czyżby ich można nazwać rzeczywiście cnotliwymi? Zamiast do

Aniołów, byłiby raczej podobni do gromady strwożonych niewolników; nie, kara nie może być jedyną pobudką do unikania złego.

Doktor nic nie odpowiedział, bo właśnie stanęliśmy przed domem, w którym chory oczekiwał jego pomocy.



## Rozmaitości.

**Konkurenci** do ręki arcyksiężniczki. Z Wiednia donoszą: Młoda arcyksiężniczka, aby móżdż zaślubić wybrańca swego, musiała stoczyć walkę, która wycisnęła jej nie jedną gorzką łzę z oka, ale dzięki swej energii potrafiła przewyciężyć wszelkie przeszkody. Swego narzeczonego poznała arcyksiężniczka przed półtora rokiem na balu dworskim, od tej chwili zakochała się w nim i postanowiła wyjść za niego. Nikt o tem postanowieniu nie wiedział, to też wielkie było na dworze zdziwienie, gdy w roku zeszłym powstał projekt zaręczyn arcyksiężniczki z księciem Wirtemberskim, a arcyksiężniczka temu się sprzeciwiła. Pojawił się jeszcze drugi konkurent ks. Jaume de Bourbon, syn don Carlosa, ale i ten odszedł z kosztem. Wówczas arcyksiężniczka postanowiła ukształtowanie się swych przyszłych losów ująć w swoje ręce. Miłość jej do księcia Ottona była tak gorąca, iż uczyniła krok, który przeciwny był nawet etykietcie. Oto napisała list do księcia, w którym prosiła go, aby się z nią rozmówił. Ks. Otto pismo to oddał ochmistrzynie dworu arcyksiężniczki, hrabinie Coudechove. Arcyksiężniczce nie pozwolono się widzieć z księciem, który natychmiast został przenieszony do Villach. Arcyksiężniczka atoli nie dała za wygraną, udała się do cesarza i swemi prośbami nakłoniła go, że pozwolił jej na zaślubienie księcia. Matka arcyksiężniczki, hrabina Lonyay, pochwaliła zamiar swej córki i rzekła: Wiem, co to znaczy, być wydaną zamąż, a nie wyjść samej zamąż. Nie powinnaś tak zrobić, jak ja. Bądź szczęśliwą według swego wyboru.

**Wędrowny automatyzm**. 23-letni żołnierz, udawszy się z koszar na miasto celem zakupna, poczuł nagle, że mu się ściemnia przed oczyma i stracił przytomność. Skoro przyszedł do siebie, spostrzegł że się znajduje na nieznanem zupełnie miejscu, na polu, a jak się później okazało, w oddaleniu 30 mil od miasta, w którym był służył u wojska. Za wskazówką właściciela wrócił do miasta, gdzie się ku niemałemu zdziwieniu swemu dowiedział, że był przez 7 dni nieobecny.

Gdzie przez ten czas bawił, czem się żywił i czy wogóle się czemś żywił, tego sobie biedak żadną miarą nie mógł przypomnieć. Odzież, jaką miał na sobie, była w dobrym stanie, z pieniędzy, które wziął ze sobą nie brakło nic, a tylko obuwie było zniszczone i powalane, z czego wnioskować można, że chory był przez cały czas na nogach. Ponieważ skarżył się na silny ból głowy, dzwonienie w uszach i wogóle osłabienie, odstawiono go do szpitala. Tu lekarze stwierdzili zupełny brak czucia bólu i temperatury na całej prawej stronie ciała. Niezwykły ten objaw znany jest pod nazwą: „wędrowny automatyzm“.

**Spotkanie Czolgosa,** mordercy prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce z ojcem. „Polak w Ameryce“ podaje szczegółowy opis spotkania pomiędzy mordercą prezydenta Mac Kinleya, a ojcem jego: »Paweł Czolgosz, ojciec mordercy prezydenta Mac Kinleya, widział się dnia 25 września ze swoim nieszczęsnym synem. O godz. 10 przed poł. postanowiono po długich naradach policyi z prokuratorem Penney wpuścić rodzinę skazańca do jego celi. Była godz. 11, gdy Paweł Czolgosz i jego dzieci, Wiktorya i Waldeck, przybyli w towarzystwie detektywów Salomon'a i Carret'a do więzienia powiatowego. Wszyscy usiedli w poczekalni, czekając na dozorcę więzienia Mitchella, a tymczasem dołączyli się do nich asystent prokuratora Haller i asystent naczelnika policyi Cusack. Wkrótce pojawił się dozorca i całe towarzystwo udało się za nim na trzecie piętro budynku, gdzie w stalowej celi, przeznaczonej dla najniebezpieczniejszych złoczyńców, siedział morderca. Gdy zbliżano się do celi, stary Czolgosz wydawał ze siebie głuche jęki, które do głębi wzruszyły towarzyszących mu urzędników. Otworzono narazie celę, w której morderca przygotowany już poprzednio na przybycie swej rodziny, siedział na ławie. Siostra jego Wiktorya rzuciła mu się na szyję i płakała gorzko, ojciec jednak, jakby nie poznawał swego syna, patrzył na niego szklanemi oczyma, niemy i nieruchomy jak posąg. Rozmowa między nim a więźniem trwała pół godziny. Ojciec przyszedłszy do siebie, wyrzucił synowi w umiesieniu jego zbrodnię i hańbę, jaką na niego sprawdził. Niech będzie przeklęty dzień, w którym przyszedłeś na świat, były słowa rozpaczonego rodzica, które później Wiktorya przetłómaczyła urzędnikom. Cała rodzina zalewała się łzami, morderca jednak nie wzruszył się tem

wcale i nie okazywał żalu i skruchy nad popełnioną zbrodnią, a wyrzuty rodziny przyjmował w milczeniu. Nie wyznał on nic, ceby mogło rzucić jakieś światło na całą sprawę, powtarzał tylko, że nie miał towarzyszków w zbrodni i popełnił ją sam z własnej woli. Płacząc rzewnie, Czolgoszowie pożegnali się z mordercą na wieki i opuścili około godz. wpół do dwunastej celę mordercy. Żal było patrzeć na tych nieszczęśliwych, złamanych boleścią i hańbą. Później Wiktorya Czolgosz oświadczyła, że rodzina jej prawdopodobnie zmieni swą nazwisko i przeniesie się z Cleveland w jaką okolicę, gdzie nikt ich znać nie będzie,

\*

## Fraszki i żarty.

### Nasze sługi,

— Patrz, Marysiu, na tych krzesłach kurz na palec gruby spoczywał

-- Nie dziwnego, proszę pani, przecież na nich dzisiaj nikt jeszcze nie siadał.

\*

Wdowa po doktorze. Cóż, Anusiu, wyszłaś za męża? Słyszałam, że nieszczęśliwie, podobno za szewca?

Sługa. Co miałam robić, proszę pani. Zawsze lepszy żywy szewc, niż nieboszczyk doktor.

\*

— Czy uważałaś, że w tej restauracji lustra każdą rzecz powiększają?

— To umyślnie, żeby goście myśleli że mają przed sobą dużą porcję pieczeni.

\*

— Litosierne osoby, choć grosik sehowanemu biedakowi, abym mógł sobie uzbierać na koszta podróży w razie śmierci.



Rozwiązanie zagadki z nr 41 »Gościa«

### Sa-ma-ra.

Trafne rozwiązanie nadesłał pan A Lengowski z Trąkusza.

\*

### Z a g a d k a.

Jestto piękne, bawi oko,  
Ciągnie się długo szeroko:  
Dołóż z przodu jedno brzmienie,  
Będzie zaraz zatrudnienie  
Bardzo miłe dla rolnika,  
Myśl o niem aż go przenika.